

# Józef Tomasz Pokrzywniak

---

"Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku : źródła", tom 1, część 1-2, Stanisław Grzeszczuk, Danuta Hombek, pod red. Zbigniewa Golińskiego, Wrocław 1992 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/1, 190-195

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jako kontekst dla omawianej topiki wanitatywnej pojawił się w rozważaniach Künstler-Langner dramat barokowy. Posługując się typologią Jana Okonia i badaniami staropolskich programów dramatycznych dokonała przeglądu poświęconych idei „marności” utworów scenicznych z XVII i początków XVIII stulecia. Zaakcentowała rolę jezuitów w ukształtowaniu ideowym tych utworów (kruchość kondycji ludzkiej, „*fuga mundi*”) oraz predylekcje gatunkowe, szczególnie zaś moralitetową skłonność do ukazywania psychomachii postaci alegorycznych – z centralną pozycją Śmierci. W rejestrze sztuk scenicznych spod znaku *vanitas* sporządzonym przez badaczkę można by jeszcze zaproponować ujęcie kontrowersyjnej, ale istotnej jako egzemplifikacja barokowej kontaminacji topiki życia teatru i życia snem; komedii dworskiej Piotra Baryki *Z chłopa król*<sup>8</sup>.

Europejski kontekst dla omawianej w książce problematyki wanitatywnej stanowią arcydzieła ówczesnego dramatu (Szekspir, Calderon) oraz wnikliwie omawiane utwory poetów angielskich (zwłaszcza metafizycznych), francuskich (poeci „płonącej wyspy”), a także poezja słoweńska czy portugalska.

Studium stanowi wywód inkrustowany poetyckimi tytułami i mottami, jasny i precyzyjny, którego lekturę zakłócają jednakże bardzo uciążliwe usterki drukarskie. Rozchwianie komunikacyjne zdania (wynikłe na pewno z nieuwagi wydawniczej): „Neoplatoński wizerunek człowieka-bożego igrzyska łączy się z rolą [!] człowieka-aktora w teatrze marionetek śmiejącego się z Boga (*Theatrum Dei*), którego reżyserem i animatorem jest właśnie sam rozweselony stwórca – *Deus ridens*” (s. 103), sugeruje istnienie toposu „*homo ridens*”, człowieka śmiejącego się z Boga (!).

Wymienione propozycje uzupełnień są najlepszym dowodem trudności zadania, jakiego podjęła się Danuta Künstler-Langner. Jak już tutaj sygnalizowano, badaczka epoki staropolskiej w różnych kontekstach ogniskując swe rozważania wokół refleksji wanitatywnej w kulturze dawnej. Z uwagi na obfitość materiału egzemplifikacyjnego można by w wielu wypadkach coś do cząstkowych konstatacji autorki dodać (ona sama zresztą wskazywała na znaczne skrócenie książki w toku przygotowywania jej do druku). Zwarta i usystematyzowana rozprawa doktorska toruńskiej badaczki w pełni zasługuje na określenie pierwszej i udanej monografii idei „*vanitas*”, jej tradycji i toposów w poezji polskiego baroku.

*Beata Cieszyńska*

Stanisław Grzeszczuk, Danuta Hombek, **KSIĄŻKA POLSKA W OGŁOSZENIACH PRASOWYCH XVIII WIEKU. ŹRÓDŁA**. Tom 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785. Część 1–2. Pod redakcją Zbigniewa Golińskiego. Wrocław 1992. Wydawnictwo „Wiedza o Kulturze”, cz. 1: ss. 298, cz. 2: ss. 282.

Najpierw – w r. 1989 – był zeszyt próbny obejmujący ogłoszenia prasowe „Gazety Warszawskiej” z r. 1782 i dyskusja nad jego zawartością oraz metodą opracowania zgromadzonego materiału na ogólnopolskim zebraniu Pracowni Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie. Po 3 latach od tej daty wyszły drukiem dwa woluminy obejmujące zawartość ogłoszeń drukarskich i księgarskich „Gazety Warszawskiej” z lat 1774–1785. To zaledwie niewielki fragment ogromnego przedsięwzięcia badawczego, wyznaczonego tytułem wydanego dzieła: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Przedsięwzięcie to, jak piszą autorzy we *Wstępie*, możliwe „do zrealizowania tylko w warunkach konsekwentnego,

<sup>8</sup> Wspomina o tym w kontekście *vanitas* J. Pelc (*Barok – epoka przeciwieństw*. Warszawa 1993, s. 123).

wieloletniego wysiłku i odpowiednich nakładów” (s. 5), ma objąć wszystkie czasopisma wydawane w XVIII stuleciu na ziemiach polskich, w pierwszej kolejności uwzględniając czasopisma ogólnoinformacyjne, zwłaszcza polskojęzyczne. Całość składać się ma z dwóch, ściśle ze sobą powiązanych części, z których ważniejszą i obszerniejszą stanowią źródła, przynoszące „uporządkowany chronologicznie [...] materiał ogłoszeń, skomentowany w aspekcie bibliograficznym i ponumerowany w obrębie poszczególnych roczników” (s. 5). Wolumen 2 omawianego tomu zaopatrzonej został w dwa, bardzo przydatne, skorowidze: autorów, tłumaczy i wydawców oraz tytułów i wariantów tytułowych. Tak właśnie zamykany ma być każdy kolejny tom, obejmujący poszczególne czasopisma bądź grupę czasopism. Dopiero po ich skompletowaniu stanie się możliwe zrealizowanie niezwykle potrzebnej, komplementarnej części 2, tj. bibliografii, uporządkowanej według autorów i tytułów dzieł, odsyłającej do numerów, pod jakimi w źródłach podane są ogłoszenia i pozycje w ich obrębie, i wskazującej, w jakim czasopiśmie (lub czasopismach) i pod jaką datą (lub datami) dane dzieło było reklamowane.

Przedsięwzięcie jest ambitne i – jak słusznie piszą autorzy – wielce przydatne: „Skompletowanie materiałów ogłoszeniowych i ich odpowiednie opracowanie stworzy rzetelną podstawę źródłową dla badań nad książką polską w XVIII wieku i bibliografią narodową tego stulecia” (s. 5).

Podstawowym walorem każdej bibliografii jest dokumentacyjna wiarygodność. Nie ma jednak powodu, by w tym wypadku ją sprawdzać, bo nie ma powodu do żadnych w tym względzie wątpliwości. Zarówno *Zeszyt próbny*, sprawdzający wszak nie tylko metodę, wcześniejsza książka Danuty Hombek (*Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1764–1795*. Kielce 1988), naukowa rzetelność Stanisława Grzeszczuka, kompetencje redaktora całości Zbigniewa Golińskiego oraz doświadczenie i bibliograficzna akrybia recenzenta wydawniczego omawianego tomu – Elżbiety Aleksandrowskiej – to w sumie aż nadto wystarczająca rękojmia naukowej solidności.

Drugim walorem każdej bibliografii jest czytelność i konsekwencja układu, lakoniczność i wystarczalność komentarza bibliograficznego, jeśli jest on – jak w tym wypadku – niezbędny. Autorzy we *Wstępie* precyzyjnie omawiają przyjęte reguły. Każde ogłoszenie poprzedzone jest hasłem, zawierającym skrót tytułu czasopisma (w tym tomie: GW – „Gazeta Warszawska”, lub częściej: GWS – „Gazeta Warszawska”. Supplement). Następnym elementem hasła są dwie ostatnie cyfry roku wydania, po kresce ukośnej numer czasopisma i w nawiasie data dzienna i miesięczna tegoż numeru. Każdy anons oznaczony jest po prawej stronie numerem kolejnym, do którego odsyłają zamieszczone na końcu drugiego woluminu indeksy nazwisk i tytułów. Jeśli ogłoszenie reklamowało kilka pozycji, są one przez autorów bibliografii numerowane, przy czym ta numeracja jest najczęściej zgodna z podaną w czasopiśmie.

Tekst ogłoszenia publikowany jest w całości, jeśli odnosi się do książki polskiej lub Polski dotyczącej (w rozumieniu estreicherowskim). Po tekście ogłoszenia pojawia się komentarz bibliograficzny, najpierw – jeśli trzeba – odsyłający do innych reklam danego dzieła w rejestrowanym czasopiśmie. Są tu dwa typy odsyłaczy – „Toż” i „Zob.” Pierwszy wskazuje na kolejne ogłoszenia (lub pozycje) dotyczące reklamowanego dzieła i jego części, drugi odsyła do innych wydań, przekładów, wersji innojęzycznych. Oba odsyłacze, jeśli jest taka potrzeba, znajdują się przy pierwszym, niejako głównym, hasłowym ogłoszeniu.

Z kolei przy następnych reklamach już odnotowanego i skomentowanego dzieła pojawia się trzeci typ odsyłacza: „Kom. [komentarz], wskazujący na główne hasło, przy którym znajduje się pełny komentarz bibliograficzny.

Po odsyłaczach następuje opis bibliograficzny z imieniem i nazwiskiem autora, tytułem podanym wedle Estreicherowskiej *Bibliografii polskiej* lub – w razie konieczności – wedle innych źródeł bądź odtworzonym z autopsji i wszystkie dalsze, kolejne

elementy, precyzyjnie omówione we *Wstępie*. W głównym haśle, poza adnotacjami bibliograficznymi, znajdują się też przypisy i uwagi zarówno do tekstu ogłoszenia, jak i do poprzednich części komentarza.

Powyższe omówienie, będące skondensowanym wyciągiem ze szczegółowego, aczkolwiek niezbędnego *Wstępu* Stanisława Grzeszczuka i Danuty Hombek może sprawiać wrażenie, iż zawartość i układ bibliografii są skomplikowane. To jednak tylko pozór. W trakcie lektury obu woluminów jedynie przez krótki czas trzeba wracać do objaśnień ze *Wstępu*, ewentualnie do *Wykazu skrótów źródeł bibliograficznych* i do *Wykazu ważniejszych skrótów*, podającego skróty stosowane w komentarzu bibliograficznym. Konsekwentna realizacja zaprezentowanego układu sprawia bowiem, że jego czytelność rychło staje się oczywista.

Autorzy pisali we *Wstępie*, że chronologiczny układ materiału w najważniejszej i najobszerniejszej części, a więc w *Źródłach*, „stworzy dramaturgię narastania dokumentacji w odniesieniu do poszczególnych czasopism, indeksy zaś umożliwią wielorakie korzystanie z tej dokumentacji bez konieczności oczekiwania na zakończenie prac.

Nadto interesująca i ważna wydaje się dramaturgia narastania wiadomości o poszczególnych dziełach czy ich częściach w jednym lub wielu czasopismach (np.: zamierzamy drukować, ogłaszamy subskrypcję, znajduje się w druku, jest w sprzedaży, jest na składzie itp. – wszystko to niemal z dokładnością do dat dziennych!)” (s. 5–6).

Na możliwość sprawdzenia owej dramaturgii w wielu czasopismach przyjdzie jeszcze poczekać; możliwość dotknięcia żywej tkanki ówczesnego życia literackiego za pośrednictwem anonsów prasowych „Gazety Warszawskiej” na szczęście już istnieje. Ale o tym za chwilę.

Najpierw podkreślić by trzeba przydatność dokumentacyjną prezentowanej bibliografii. Mimo niezłego przecież „obsłużenia” XVIII wieku rozmaitymi kompendiami źródłowymi zdarza się często – choć omawiana publikacja obejmuje zaledwie 12 lat jednego tylko czasopisma – możliwość sprostowania błędów, uściślenia dat, potwierdzenia hipotez, wyjaśnienia wątpliwości. Suplemant „Gazety Warszawskiej” z 10 stycznia 1776 r. informuje, iż „Tenże [tj. Dufour] drukuje komedii *Gracz*”. Chodzi oczywiście o komedię Adama Kazimierza Czartoryskiego, przerobioną z utworu Régnerda. Estreicher zamieszczał informację o wydaniu *Gracza* w tym roku, ale ani *Nowy Korbut*, ani Ludwik Bernacki nie notowali tej edycji. Teraz nie ma już wątpliwości, że była. Po raz pierwszy Suplement „Gazety Warszawskiej” informował o komedii *Gracz*, której tekst znajdował się wtedy u Michała Gröllla, 7 grudnia 1774. To pierwsze wydanie odnotowane zostało zarówno u Estreichera, jak w *Nowym Korbutcie* i w *Repertuarze utworów scenicznych* Ludwika Bernackiego – przez wszystkich jednak jako niepewne. W komentarzu czytamy więc: „Ogłoszenie niniejsze potwierdza istnienie wydania z 1774, odnotowanego przez bibliografie na podstawie przekazów pośrednich: Estreicher odwołuje się do *Katalogu* M. Gröllla i pracy Sz. Bielskiego (*Wybór różnych gatunków poezji z rymotwórców polskich*. T. 3. Warszawa 1807); Bernacki informację o tym wydaniu czerpie z Bielskiego i Estreichera, a *Nowy Korbut* opatruje ją znakiem »?«”. Teraz nie ma już wątpliwości, że Grölllowskie wydanie *Gracza* z 1774 r. jest faktem.

W roku 1776 wyszły „żądane a publico” *Kazania na Post Wielki roku 1775 i do Trybunału Głównego W. Ks. Lit. miane* Michała Franciszka Karpowicza. Estreicher sądził, że tomik głośnego kaznodziei ukazał się u Dufoura; z tego i następnych anonsów wynika jednoznacznie, że jednak w Drukarni Pijarów.

23 października 1776 „Gazeta Warszawska” w Suplemencie informowała: „Podaje się do wiadomości, iż w Poznaniu wyszedł z druku świeżo tomik czwarty i piąty książki pod tytułem: *Doświadczenie skutków, z kopersztychami*, wydanej przez JMci Ksdza Rogalińskiego, z przyłączeniem *Prawidel sztuki wojennej*; znajduje się w Warszawie u p. Gröllla, komisarza i bibliopoli JKMci”. *Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły*

podpadających Józefa Rogalińskiego były notowane u Estreichera i w *Nowym Korbutie*, ale nie wymieniano tomu 5. Estreicher notował jedynie w uwagach, że tom 4 „bywa oprawiony we dwa”. Teraz już wiadomo, dlaczego.

13 lutego 1779 Supplement anonsował *Historię* Ignacego Krasickiego, znajdującą się już „w księgarni Gröllowskiej JKMcI nadwornej w Marywilu”. Skrupulatny Zbigniew Goliński przekonany był w latach sześćdziesiątych, iż rzecz wyszła „po 13 II”; teraz wiadomo, że przed 13.

31 marca 1779 „Gazeta Warszawska” informowała w Suplemencie, że w księgarni u Gröllla znajduje się „książka nowo wydana od autora *Doświadczyńskiego, Podstolego* etc. pod tytułem: *Bajki i przypowieści na cztery części podzielone*”. Goliński ustalił wcześniej, że wyszły one przed 23 III, co teraz opatrzone jest znakiem zapytania. Trudno przypuszczać, by ponad tydzień czekano z anonsowaniem nowego dzieła tak poczytnego autora.

16 stycznia 1782 r. anonsowano za „grosz srebrny” *Wiersz na rocznicę urodzin kscia JMci Adama Czartoryskiego*. Autorzy zestawienia przypuszczają, że chodzi tu o wiersz Franciszka Karpińskiego *O powinnościach obywatela. Na rocznicę urodzin tego J.O. Książęcia (A. K. Czartoryskiego), przypadłą 1 grudnia 1781 r.*, ogłoszony w *Zabawkach wierszem i prozą* (t. 2, 1782). *Nowy Korbut* i Roman Sobol – badacz twórczości Karpińskiego – nie znali osobnego wydania tego wiersza.

W roku 1783 Jacek Idzi Przybylski wydał u Grebla w Krakowie *Poetę nowego* Łukasza Opalińskiego (zresztą pod skróconym tytułem *Poeta*). Estreicher podawał jako datę druku rok 1788; *Nowy Korbut* i Gertruda Wichary w swej *Recepcji wydawniczej literatury baroku w czasach Oświecenia* wiązały wydanie z latami 1783 – 1785. Ogłoszenie „Gazety Warszawskiej” pozwala więc ustalić właściwą datę wydania *Poety* Łukasza Opalińskiego.

To tylko garść przykładów wybranych na chybił-trafił. Rejestr ogłoszeń księgarskich „Gazety Warszawskiej” nie powstał przecież wyłącznie z myślą o tym, by uściślać, prostować i precyzować niepewne – z braku źródeł – informacje bibliograficzne. Jeśli tak się dzieje, jest to dodatkowa, oczywista i niezwykle korzyść wpływająca z tego rejestru. Faktograficzna precyzja jest bowiem punktem wyjścia dla rozmaicie ujętych, rzetelnych badań historycznoliterackich. Aż trudno sobie wyobrazić, ile ważnych i pożytecznych szczegółów zostanie uściślonych bądź ujawnionych, kiedy zrealizowana będzie całość zamierzenia.

Równie ważna jest – wspomniana już – dynamika i dramaturgia ruchu wydawniczego i handlu księgarskiego, odślanająca charakter ówczesnego życia literackiego. Anonse „Gazety Warszawskiej” informują bowiem nie tylko o książkach aktualnie wydanych; także o znajdujących się od dawna w sprzedaży, o aukcjach księgarskich, o prenumeratach i subskrypcjach, o godzinach i terminach sprzedaży, o problemach ówczesnego piractwa wydawniczego.

9 kwietnia 1774 czytamy np.: „Podaje się także do wiadomości, że „Monitor” po Wielkiej Nocy d. 6 kwietnia raz na zawsze będzie w drukarni Mitzlerowskiej wydawany i ci, którzy „Monitora” trzymają, będą mieli tę wygodę, że nie tylko od 3 godziny aż do piątej, co środa i co sobota, jak tam zawsze bywało, ale każdego czasu, kiedy się podoba, mogą odebrać, na co umyślnie człowiek, który pilnuje, jest od edytora wysadzony”.

2 grudnia 1780 „Księgarnia nadworna Gröllowska w Warszawie i we Lwowie będąca podaje do wiadomości, iż, dla publicznej wygody, podczas następujących kontraktów w Dubnie jej skład książek znowu otwarty będzie, gdzie po większej części książki drukowane w Warszawie, w Krakowie, w Kaliszu, w Wilnie etc. znajdować się będą”. Katalog tych książek – o czym informował Supplement w tym samym numerze – „będzie tamże *gratis* rozdawany”.

Na początku maja 1780 księgarnia Gröllla donosiła publiczności, iż zamierza rozpocząć „druk na prenumeratę dzieła pod tytułem: *Zbiór wiadomości potrzebniejszych*,

porządkiem alfabety ułożonych, przez autora *Podstolego*, III tomy *in quatuor maiori*”.

20 maja „Gazeta Warszawska” podała w Suplemencie wiadomość, że prenumerata na *Zbiór wiadomości*, oprócz miejsc ogłoszonych w *Prospekcie*, będzie jeszcze „przyjmowana w Węgrowie u JMCi Pana Wertelewskiego, pocztmajstra JKMci, w Zamościu u JMci Pana Ogilvie, pocztmajstra JKMci, w Krakowie u JMci Pana Togarskiego, pisarza ceł Rzeplitej”.

Jak wiadomo, nie obyło się jednak w tym przypadku bez kłopotów. 9 sierpnia w Suplemencie donoszono, że w pierwszym *Prospekcie* na *Zbiór wiadomości* nie można jeszcze było ustalić ceny na „prenumerację”, „co większą część kochających się w czytaniu od prenumerowania na to dzieło zatrzymało, przez co się też i rozpoczęcie druku jego spóźniło [...]”. Teraz, podkreślając, że autor zamierzonego dzieła „wszelkie przewyższa pochwały”, upewniano amatorów, iż cena nie przekroczy 2 czerwonych złotych i przedłużano prenumeratę do końca września.

4 listopada informowano jednak, że jeszcze można prenumerować *Zbiór* – do końca listopada – ograniczając zamierzoną uprzednio liczbę tomów z trzech do dwóch. Wyjaśniano jednocześnie powód kolejnego przesunięcia terminu zgłoszeń: „ponieważ się spodziewano, iż się wielu znajdzie obywatelów, których jeszcze wiadomość o tej prenumeracji nie doszła i żeby tym sposobem żądana liczba prenumeratorów na 300 egzemplarzy dostąpiła”.

20 października następnego – 1781 roku – amatorzy literatury otrzymali wiadomość, że liczba prenumeratorów *Zbioru* obliczona została na 300 osób i według tego planu skalkulowano koszty. Dzieło, choć w takowym rodzaju pierwsze, zamówiły jednak tylko 192 osoby. „Stąd pokazuje się, iż późne wydanie tego dzieła przedsiębiorcy z niemałą ciężkością przyszło, gdy mu na podjętą pracę z zaliczonych pieniędzy ledwie trzecia część dostała się, przez co przymuszonym został to wszystko sam zastąpić i założyć, co pomiędzy 100 osób łatwo podzielone być miało”. Nadto pierwsza część „nad ułożony zamiar więcej 17 arkuszy jest grubsza, dlatego też onejże drukowanie do kilku tygodni przeciągnęło się, co powinno być dostateczną dla wspomnianego przedsiębiorcy ekskuzą, w okoliczności pierwszej części późnego wydania”.

Zapowiadano więc wyższą cenę całości, gwarantując zarówno prenumeratorom, jak i tym, „którzy obydwie części do końca miesiąca stycznia roku 1782 płacić będą”, że cena nie będzie dla nich podniesiona.

Ceny rzeczywiście nie podwyższono, ale w styczniu drugiej części *Zbioru* kupić nie było można. Wysła drukarni rok później, 4 stycznia 1783 zawiadamiano „prenumeratorów”, by za rewersem raczyli odebrać to dzieło. Gröll jeszcze raz wyjaśniał przyczyny kłopotów i przeproszał za opóźnienie: „Wiele nieprzewidzianych przeszkód było przyczyną, że w czasie wyznaczonym nie mogło [to dzieło] być dokończony, a najbardziej wstrzymało wydanie drugiego tomu, iż 40, a całe dzieło 59 arkuszami nad spodziewanie i przyrzeczenie powiększone zostało. Tak zyskowna dla IchMć Panów Prenumeratorów przyczyna [wszak ceny nie podniesiono!] niesie za sobą wymówkę drukarni Gröllowskiej, która przyrzeka, iż w przyszłości terminu innym dziełom w prenumeracji wyznaczonego zapewne nie uchybi”.

Kłopoty Gröll’a, odsłaniając mechanizm organizacyjnych i autorskich prac nad *Zbiorem potrzebniejszych wiadomości*, ujawniają też ogromną troskę o czytelnika i o dobre imię drukarza. Nawet jeśli byłaby ona motywowana tylko względami handlowymi, zasługuje na uznanie.

Względy handlowe wykorzystywane są zaś w rozmaitych, także dramatycznych okolicznościach. Oto np. 1 stycznia 1785 „Gazeta Warszawska” powiadamia, że „Dnia onegdajszego wściekły pies w tutejszym mieście na trzydzieści osób pokąsał”, co stanowi doskonałą okazję do przypomnienia, że sposób leczenia podobnych przypadków podany został do druku, „znajduje się w księgarni Pozerowskiej i kosztuje grosz srebrny jeden”. Przed 3 laty nakładem J. A. Posera wyszła bowiem książka „Dr. Krystiana

Jakuba de Moneta, JKMci konsyliarza nadwornego i medyka, *Sposób doświadczony ratowania ludzi, których pies lub inne zwierzę wściekle ukąsiły*, o czym 28 sierpnia 1782 informował Supplement „Gazety Warszawskiej”.

Zdarzały się też skandale kryminalne. 26 maja 1784 drukarnia pojezuicka i „Gazeta Warszawska” ostrzegały publiczność, iż zatrudniony tam od wielu lat drukarz Wojciech Rychliński „postrzeżony jest dowodnie i oczewiście, iż ukradkiem i niegodziwie na swój zarobek wybijał sto sześćdziesiąt kilka egzemplarzy każdej »Gazety«, które kryjomo za połowę prawie ceny [...] różnym przedawał, co wynosiłoby dla drukarni i dla »Gazety« na rok jeden szkody więcej niż sześć tysięcy złotych”. Zwracano się więc z prośbą do wszystkich, którzy za otrzymane egzemplarze bądź z innych powodów mieli jakieś długi wobec nieuczciwego „presera”, zresztą „w więzieniu publicznym teraz osadzonego”, by mu ich nie zwracali, a o należnościach powiadomili „ukrzywdzoną drukarnię”. Zapowiadano też „sowitą nadgrodeń” dla każdego, kto o podobnym, niecnym procederze „raczy dać znać do pomienionej drukarni lub do rozdającego »Gazety«”.

Takich niezwykle ciekawych, intrygujących historii wydawniczych, księgarskich, obyczajowych można z omawianej bibliografii wyczytać bardzo dużo. To wręcz niebywałe, jak fascynująca może być lektura suchego rejestru anonsów gazetowych. Rejestru, który przynosząc materiał do innego ujęcia historii literatury, do historii książki, ruchu wydawniczego, czytelnictwa, obyczajów – sam już taką historię na swój sposób pisze.

Oba woluminy omawianego tomu zrealizowane zostały w ramach byłego Centralnego Programu Badań Podstawowych, 08. 05, „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”, koordynowanego przez Uniwersytet Wrocławski. Zmieniły się tymczasem zasady finansowania nauki. Należy jednak mieć głęboką nadzieję, że Komitet Badań Naukowych nie poskąpi środków na kontynuowanie prac nad ogłoszeniami prasowymi, aby całe przedsięwzięcie mogło zostać sprawnie zrealizowane. Pożytki będą aż nadto wielorakie i oczywiste.

*Józef Tomasz Pokrzywniak*

Bogusław Dopart, MICKIEWICZOWSKI ROMANTYZM PRZEDLISTOPADOWY. Kraków 1992. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 254.

Książka, którą przychodzi mi omawiać, pomyślana została – jak się zdaje – jako monografia nowego typu. Typ stary to monografistyka zwieńczona dziełem Juliusza Kleinera i stanowiąca – rzekomo – „spadek kłopotliwy dla nowoczesnej humanistyki” (s. 7). Kłopot ma polegać na konieczności przezwyciężenia „ograniczeń tradycyjnej metody, której nieskuteczność jest dziś widoczna szczególnie na trzech planach”, tzn. genetyzmu, interpretacji anachronicznie zatomizowanej oraz „kumulatywnego” pojmowania procesu historycznego: „pozbawiało [ono] badaczy zdolności do dokonania »synchronicznych cięć« – w rezultacie umykał m.in. moment ukonstytuowania Mickiewicza w systemie romantycznych jakości kultury” (s. 7). „Synchroniczne cięcie”, jakiego dokonuje autor studium o Mickiewiczowskim romantyzmie przedlistopadowym, biegnie, by tak rzec, zygzakiem: do prądu romantycznego zdołają się zakwalifikować ballady (ale nie „romanse”), *Dziady* wileńsko-kowieńskie, *Konrad Wallenrod* i *Sonety krymskie* (ale nie odeskie; w kwestii przynależności trzech elegii z tego okresu Dopart w ogóle nie zajmuje żadnego stanowiska, traktując te utwory *per non sunt*, co stanowi okoliczność dosyć zaskakującą). Kryteria przynależności do prądu romantycznego wyznacza autor w rozdziale I, nacisk kładąc na dwa konkurencyjne programy